Nr. 185. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 22 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwa razy doręczanie do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki 1. 3
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Z Francji.

(*„Spisek operetkowy". — Kwestja marokańska. — Rozdział Kościoła od państwa*).

Lwów 20 kwietnia.

Wiecznie rozpolitykowany Paryż, który potrzebuje ustawicznie silnych środków podniecających, jak — dajmy na to — nieszczęsny morfinista, coraz większej dawki morfiny — ma w tej chwili trzy, wręcz od siebie różne, nie mniej przeto w równym stopniu uwagę tłumów ściągające sprawy na porządku dziennym: „Spisek" — Kwestję marokańska — Rozdział Kościoła od państwa. — O pierwszym sfery rządowe milczą ciągle, jak zaklęte, tak, iż zaczyna i we Francji i za granicą utwierdzać się przekonanie, że pp. Rouvier i spółka sami wietrzą w tej aferze coś niezwykle niemądrego i komicznego, coś, co w istocie zakrawa na farsę i dlatego, bojąc się ewentualnie kolosalnego blamażu, z rozmysłem pokrywają rzecz całą chłodną obojętnością. Faktem jest, że pomimo tak sensacyjnego tematu do interpelacyj w Izbie, jak spisek przeciw republice, do tej pory nie wniesiono tam ani jednej interpelacji, nie wydano z pałacu Burbońskiego ani jednego komunikatu. Co prawda, nie spoczywa za to prasa półurzędowa — której jednak można przecie wyprzeć się każdej chwili. Ta zamieszcza raz po raz długie raporty o rozmaitych, odkrytych wrzekomo szczegółach „spisku", z tych sprawozdań zaś nie wiadomo istotnie, co bardziej zabawnie wygląda: sama ich treść, czy jej kompilatorzy? Poważnie traktuje tę rzecz — przynajmniej w tej chwili — jeden jedyny sędzia śledczy. Nie ma bowiem dnia, aby nie podpisał rozkazu nowego aresztowania. Dziwnem wszelakoż jest w tym względzie, że pomiędzy wszystkimi uwięzionymi nie ma ani jednej znanej osobistości! A przecież kiedy jak kiedy, ale w spisku, mającym na celu obalenie istniejącej formy rządu, powinniby uczestniczyć jacyś głośniejsi politycy, parlamentarzyści, dziennikarze, wyżsi urzędnicy państwowi, generałowie itp. Tymczasem do tej pory siedzą w owych dwóch niższej rangi oficerach na emeryturze, kawiarzu, małym kapitaliście, kilku agentach handlowych itp. Tacy ludzie nie zdołaliby chyba z dziś na jutro dokonać wielkiego przewrotu, choćby nawet mieli tysiące mundurów i karabinów do rozporządzenia! Z każdym przeto dniem, z każdem nowem aresztowaniem w Paryżu, nasuwa się coraz natarczywiej podejrzenie, że cała ta afera jest poprostu mizerną robotą kilku agentów prowokacyjnych. W polityce — a zwłaszcza już wewnętrznej — niejeden rząd ucieka się do tego środka...

Sprawa marokańska weszła już z fazy bardzo zaognionej, w chwilowo łagodniejszą i spokojniejszą. Mimo to p. Delcassé — osobiście — podobno nie uspokoił się jeszcze. Oświadczenie podsekretarza stanu dla spraw zagr. w angielskiej Izbie gmin, że mianowicie Niemcy nie otrzymały były żadnej wiadomości o franko-angielskiej umowie w sprawie Marokka, przed ogłoszeniem tejże, — deklaracja ta zamknęła na każdy sposób usta prasie, inspirowanej z francuskiego ministerstwa dla spraw zewnętrznych. W zamian za to, prasa rzeczona pospieszyła w inny sposób p. Delcassému z odsieczą. Twierdzi ona dzisiaj — a nie bez pewnego prawdopodobieństwa, że twierdzi autentycznie — iż podróż Wilhelma do Tangeru miała na celu wysadzenie Delcassego z siodła. Przez to bowiem, iż szczęśliwie dokonał porozumienia rzeczypospolitej z Anglją i Włochami, stał się on w oczach cesarza niemieckiego nader niebezpieczną i poprostu niemożliwą figurą!

Od chwili jednak uśmierzenia się burzy marokańskiej, dominuje dziś w Paryżu kwestja rozdziału Kościoła od państwa. Są nad Sekwaną złośliwcy, którzy utrzymują zupełnie serjo, iż pomiędzy tą sprawą, a wspomnianym „spiskiem" istnieje pewien związek wewnętrzny. Mianowicie z powodu spisku, będzie musiał senat ukonstytuować się jako trybunał państwowy dla osądzenia tej zbrodni, *ipso facto* zaś nie będzie mógł zabrać się do rozpraw nad kwestją rozdziału. W następstwie tego, definitywne załatwienie sprawy rozdziału nie nastąpi przed wyborami — czego n. b. gabinet bardzo gorąco sobie życzy. Tak, czy owak się stanie, to jedno dziś pewne: Izba deputowanych debatuje bardzo gorliwie nad tym projektem ustawowym i postępuje ciągle naprzód, zwłaszcza od dnia, w którym uporała się z kontrwnioskiem rewolucyjnych socjalistów. Właśnie dyskusja nad tym ostatnim wykazała w świetle właściwem istotne zamiary dzisiejsze radykałów francuskich. To fakt, że dalecy są oni od tego, co im najczęściej imputuje zagranica, a co ujawniło się w rzeczonym projekcie socjalistów, mianowicie postanowienie wolnomyślności — *vulgo* bezwyznaniowości, jako „religji państwowej". Otóż referent komisji izbowej uznał ten cel za wręcz niebezpieczny i odrzucił go z całą stanowczością. Komisja, za nią zaś większość Izby, zmierza wyłącznie do zerwania konkordatu z Rzymem i do skreślenia budżetu wyznaniowego. Natomiast — jak twierdzą obrońcy projektu — ani śni się jednej i drugiej zniesienie moralnego i materjalnego wspierania przez państwo kościołów — specjalnie zaś rzymsko katolickiego. I w zamian za owe skreślone w budżecie 50 miljonów, Kościół otrzyma rekompensaty przeróżne na jakie 200 miljonów! Pod względem zaś moralnym — dowodzą ci sami rzecznicy — katolicyzm zgoła nie poniesie szwanku, gdyż i nowa ustawa zagwarantuje mu zupełną swobodę w wykonywaniu swych praktyk i zadań. Z tej obrony widać, że radykali francuscy, pomimo swej zaciętości i nienawiści do Kościoła katolickiego, pomimo, że mają dziś władzę w ręce, liczą się jednak poważnie z opinją ogółu narodu francuskiego, który jak ongi, tak i dzisiaj jest szczerze i głęboko wierzącym.

Rusini w Kanadzie.

Wiedeń 18 kwietnia.

Agitatorowie ruscy, połączywszy się z hakatystami pruskimi, rozpoczęli, jak wiadomo, na wielką skalę handel ludem wiejskim, ażeby z jednej strony uwolnić przyjaciół Prusaków od „zmory polskiej", w postaci mazurskich obieżysasów, z drugiej odebrać nienawistnym Lachom zarobek! Jest może w tej sprawie jeszcze i trzeci, realniejszy motyw, ale wolę o nim nie mówić. Rezultat całej akcji znany. Ruski chłop, przy wielu dobrych przymiotach, nie ma najmniejszej kwalifikacji na najemnego robotnika. Niepunktualny, nieliczący się z czasem, pracować umie tylko w warunkach, do których od wieku przywykł. Woli naprzykład robić na snopy, zarobić połowę, aniżeli by się zgodził do pracy za taką zapłatę. Zgoła już nie nadaje się na robotnika górniczego lub przemysłowego, bo tu i tam pierwszym warunkiem jest punktualność. Jest on natomiast bardzo podatnym na kolonizatora; na własnem gospodarstwie przy swych minimalnych potrzebach, potrafi na najlichszym gruncie jako tako się utrzymać, a nawet dorobić się względnego dobrobytu. Ale agitatorom nie idzie wcale o los własnego ludu; w celach politycznych i osobistych, gotowi raczej wysłać go na pewną zagładę, aniżeli skierować zbywające w kraju siły tam, gdzie mają istotnie sposobność do naturalnego i korzystnego rozwoju.

Mam właśnie przed sobą pracę niemieckiego uczonego, który badał kolonje ruskie w Kanadzie. Znany socjolog profesor Philipovich, powróciwszy z podróży po Kanadzie, ogłasza w poważnym tygodniku *Oesterreichische Rundschau* ze wszech miar zajmujący artykuł o tamtejszych stosunkach, poświęcony w znacznej części kolonistom ruskim. Rusini w Kanadzie nie są najemnikami, ale gospodarzami na własnych gruntach, tylko dziewczęta idą do miast na służbę i są tam bardzo cenione. Każda głowa rodziny, względnie mężczyzna ponad lat 18, może wybrać sobie gotowy już dział gruntu, obejmujący około 100 morgów. Opłaca za to 50 koron i przez lat trzy obejmuje pewne obowiązki osobiste (praca przy budowie dróg itp.), poczem staje się właścicielem działu. Dla zabudowań i opału otrzymują od rządu pewną ilość drzewa. Większy napływ ludu rozpoczął się w roku 1899 od 44 000 imigrantów i szybko wzrastając, doszedł w roku 1904 do cyfry 150.000. Spółka okrętowa holenderska na podstawie kontraktu z rządem, otrzymuje 1 funt szterl. od głowy emigranta i ma w zamian obowiązek prowadzenia propagandy emigracyjnej w państwach europejskich. Dla Austrji i Rosji, skąd przybywali najbiedniejsi emigranci, istnieje specjalne ograniczenie w tym kierunku, że emigrant wykazać się musi posiadaniem 100 dolarów i po 25 dolarów za każde dziecko.

Z 400.000 osadników, przybyłych do zachodnich terytorjów i do Manitoby, jest — według profesora Philipovicha — 80.000 Rusinów. Urząd tłómaczy spełniają przybyli z Galicji koloniści niemieccy, którzy mieli już czas na wyuczenie się języka angielskiego. Z listu ministra spraw wewnętrznych przytacza autor następujący ustęp: „Rusinów zaliczamy do najlepszych osadników, ich wytrwałość i skromne wymagania, zapewniają im z góry powodzenie". W urzędowem sprawozdaniu o emigrantach czytamy: „Postępy na osadach ruskich są bardzo znaczne. Rusini są bardzo z ziemi zadowoleni i wydają się zupełnie szczęśliwymi. Przesąd, jaki wywołali ci pierwsi z Austrji przybysze, zaikł i istnieje chyba tylko u tych, którzy są dość nierozumnymi, by wszelkie zalety widzieć tylko u własnych rodaków. Gminy ruskie wykazują bardzo mały procent zbrodni, a nawet zwykłe wykroczenia rzadko się tam zdarzają. Nie obserwowano także epidemicznych chorób, tak częstych u innych osadników". W innem sprawozdaniu czytamy: „Osady ruskie wykazują, do czego doprowadzić można przez pilność i oszczędność. Rusini stali się bardzo znacznymi odbiorcami dla przemysłu kanadyjskiego, a ludność, która się przedtem tak krzywo na nich patrzyła, zupełnie zmieniła zdanie. Kupcy z wszelkiem poważaniem wyrażają się o ich rzetelności i całem zachowaniu się. Przytem przystosowują się tak szybko do naszego języka i zwyczajów, że asymilacja dokonywa się już w pierwszej generacji".

Prof. Philipovich opowiada, że Rusinom dano z początku z umysłu najgorszą, kamienistą ziemię, pokrytą gęstym lasem i narażoną na ciągłe powodzie. Przed laty mieszkali tam irlandzcy rybacy, później ziemia stała pustynią, bo nikt nabywać jej nie chciał. Ten oto kraj potrafili chłopi ruscy przemienić w kwitnącą kolonję. Żyje tam około 600 rodzin ruskich (2.500 dusz), a niektóre z nich mają już po 100 morgów uprawnego gruntu i do 20 sztuk bydła. Produkują najlepsze gatunki zboża, a nawet warzywa ich zażywają najlepszej sławy. W społecznem życiu poczynili znaczne postępy, urządzają wszędzie szkoły, a nauczyciele chwalą pojętność dzieci. — P. Philipovich słyszał, że osadnicy kanadyjscy w ciągu roku 1904 wysłać mieli do Galicji około pięciu miljonów koron. Nie brak tam kolonistów ruskich, których majątek obliczają na kilkanaście tysięcy dolarów. Dziewczęta ruskie w służbie miejskiej otrzymują do 175 koron miesięcznej płacy, nabierają szybko miejskich obyczajów, kupują kapelusze po 15 dolarów itp.

Oto obraz, skreślony przez poważnego uczonego, Niemca i poparty licznymi dowodami, ale prowodyrzy ruscy wolą jednak wysyłać lud swój na pewną zagubę w pruski jasyr. (*r.*)

„Książę Albanji".

Bukareszt, 18 kwietnia.

W kołach tutejszych wiele mówi się obecnie o „pretendencie do tronu albańskiego" i jego różnych awanturach, zakończonych na razie małżeństwem z pewną angielską, miljonową panną. Pretendentem tym jest ks. Wojciech Ghika, potomek znanego szeroko rodu, który przed niedawnym czasem poślubił pannę Małgorzatę Dowling, córkę londyńskiego profesora-miljonera. Życie księcia, mimo że liczy on ledwie 33 lat wieku, obfitowało w awantury, które — że tak powiem — nazwisko jego spopularyzowały.

Widownią pierwszych jego występów na szerszej arenie były Jassy; w monasterze Syońskim przebywała podówczas klasycznie piękna córka jednego z bojarów, jako pensjonarka. Książę Wojciech ujrzał u kogoś ze swych znajomych jej podobiznę, a wiedząc o tem, że oryginał oprócz piękności, odziedziczonej po matce, otrzyma w dziedzictwie po ojcu gruby posag, zakochał się w niej z miejsca na zabój, zakradł się do klasztoru, zyskał wzajemność panny i postanowił za jej zgodą uprowadzić pensjonarkę z klasztoru.

Panna udała, że jest chorą i kazała zatelegrafować o tem do jednego ze swych kuzynów, ażeby przyjechał ją odwiedzić; kuzynem tym był naturalnie szczęśliwy książę Ghika, który wnet przybył w towarzystwie jakiegoś lekarza. Ten opatrzył chorą, zalecił natychmiastową zmianę powietrza, pensjonarka ze łzami w oczach pożegnała swe wychowawczynie — i pojechała w świat z kuzynem. W pobliżu Jass, w pięknym dworku, spędzała młoda para urocze tygodnie, które jednak zakończone zostały kolosalnym skandalem.. Kto wie, czy ks. Ghika nie byłby przypłacił owej awantury życiem, gdyby się był nie zdecydował na małżeństwo. Po dwóch latach pożycia, w czasie których większa część posagu stopniała, małżonkowie rozeszli się za obopólną zgodą, co im jednak nie przeszkadzało i później spotykać się od czasu do czasu...

W jakiś czas potem książę wyjechał na szerszą arenę — do Paryża. I tu służyło mu szczęście, gdyż w kilka miesięcy później odwiedził Jassy w towarzystwie młodej i pięknej żony, córki byłego francuskiego ministra Loicillon.

Małżonkowie po roku bardzo szczęśliwego pożycia, rozeszli się za obopólną zgodą — tym razem na dobre!

Książę przestał myśleć o małżeństwie — ale nie porzucił wdzięcznej roli zdobywcy serc niewieścich. Jakiś czas konkurował zwycięsko ze słynnym Rigo i księżna Chimay pozwoliła mu nawet na kilka zdjęć fotograficznych na pamiątkę swej życzliwości! Ale wszystko to kosztowało i pieniądze poczęły się wyczerpywać; powrócił więc do Rumunji, gdzie rzucił się w wir najrozmaitszych interesów w charakterze agenta-pośrednika. Sprzedaże losów, eksploatacje nafty, nabywanie koncesyj kolejowych, otwieranie nowych uzdrowisk, budowanie tramwajów — oto różne źródła dochodów. Ale to wszystko nie wystarczało, — wówczas książę wpadł na pomysł: ogłosić się pretendentem albańskim. W tym charakterze wystąpił w Wiedniu, Paryżu, Londynie, zwierzał się z planami dziennikarzom, znalazł przystęp do sfer dyplomatycznych — i stał się głośnym szeroko i daleko.

Wspaniałego figla wypłatał w Paryżu.

Pewnego razu napadła prasa francuska na sułtana, a wszelkie starania, ażeby ataki osłabić, zawiodły. Wówczas ks. Ghika zgłosił się do ambasadora tureckiego i powiedział:

— Ekscelencja nie może wpłynąć na zmianę stanowiska francuskiej prasy. Usiłowania pańskie spełzły na niczem. Ja zobowiązuję się w ciągu 24 godzin zmienić ton najpoważniejszych dzienników francuskich, ale w zamian za tę usługę, domagam się audjencji u sułtana.

Ambasador zgodził się na tę propozycję.

Nazajutrz uwiadomił książę zaufanych reporterów, że ma im powiedzieć o ważnych rzeczach, dotyczących zamieszek w Turcji. Reporterowie zbiegli się, a ks. Ghika nagadał im niestworzonych rzeczy o knowaniach na półwyspie, wychwalając przytem pod niebа dobrą wolę sułtana i jego najlepsze chęci.

Ambasador dotrzymał słowa i wyrobił mu audjencję w Iidiz-Kiosku. O czem rozmawiał z sułtanem, to naturalnie pozostało tajemnicą!

Drugą dobrą komedję odegrał w Jassach przy sposobności otwarcia nowego uniwersytetu. Była to wspaniała uroczystość, w której wziął udział król Karol i delegaci cara, generał rosyjski i ks. Jaime Bourbon. Z tym ostatnim udało się ks. Ghika wejść w stosunki zażyłe i wkrótce obaj byli nierozłącznymi towarzyszami. Ks. Jaime otrzymał zaproszenie na obiad dworski i wyraził nadzieję, że spotka się tam ze swym nowym przyjacielem.

— Wątpię, abym był proszony — odparł Ghika — my mołdawscy książęta nie bardzo sympatyzujemy z dworem i nie jesteśmy tam mile widziani.

— Ależ jesteś moim przyjacielem i bez ciebie nie pójdę!

— Ha! skoro książę tak sobie życzysz!...

I obaj pojechali na obiad. U wstępu zwrócił adjutant króla uwagę ks. Jaime, że jego towarzysz nie jest zaproszony.

— Zawiadomisz pan króla, że przyprowadziłem mego przyjaciela ks. Ghikę — odrzekł ks. Jaime. To starczyło — ks. Ghika pozostał na obiedzie. Ci, którzy ks. Ghikę znają, podziwiają jego zręczność i spryt, zwłaszcza co do trzymania się „na powierzchni". Z najtrudniejszej sytuacji umie się szczęśliwie wydobyć! Niewątpliwie, jest to człowiek nad-

---

(19)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Urzędnicy policyjni, po obejrzeniu sztyletu, przyznali słuszność swemu koledze, a Keane, przystąpiwszy do Roberta, z całą brutalnością obszukał go w nadziei, że znajdzie ów łańcuszek, na którym przypuszczalnie wisiał sztylet. Stało się to tak nagle, że Robert nie mógł nawet zaoponować przeciw takiemu postępowaniu, a rewizja była już skończona, lecz nie wydała żadnego rezultatu. Łańcuszka, którego Keane szukał, nie było. Robert, oburzony tak krzywdzącem go postępowaniem, chciał rzucić się na detektywa, ale pohamował się w porę i spuściwszy głowę na piersi, stał w niemem milczeniu.

Po chwili, podczas której Grout opowiadał coś po cichu sędziemu, usłyszał skierowane do siebie słowa tego ostatniego, słowa, które całym nim wstrząsnęły, bo zbudziły w nim znowu myśl o Stelli, a zarazem chęć bronienia jej za wszelką cenę.

— Jak się właśnie dowiaduję — mówił sędzia — to pan sam przed pół godziną oświadczyłeś, że sztylet ten kupiony został przez pana przed kilkoma zaledwie dniami. Niechże więc pan sobie teraz dobrze przypomni, co stało się ze sztyletem: czy był on ciągle w posiadaniu pana, a jeśli go pan zgubiłeś, jak twierdzisz, to przy jakiej sposobności, gdzie i kiedy?; czy też może go pan jakiej innej osobie podarowałeś, a w takim razie pragnę wiedzieć, jakiej?

— Ale cóż za myśl, panie sędzio? — wyszeptał Robert z zmieszaniem aż nazbyt widocznem, mimo usiłowań zachowania zupełnego spokoju. — Komużbym mógł rzecz taką darowywać?

— No, nie byłoby w tem nic tak bardzo nadzwyczajnego! — wtrącił Grout z pozorną obojętnością. — Kiedy się ma narzeczoną, lubującą się w ładnych rzeczach, tam drobiazg tego rodzaju, a drobiazg rzeczywiście misterny, znaleźć się może łatwo.

— Ależ panie! to, co pan mówisz, nie ma ani odrobiny sensu! — wybuchnął Robert, zapominając, że taka gwałtowność z jego strony utwierdzi tylko badających go ludzi w ich podejrzeniach, a więc wywoła skutek, wręcz przeciwny temu, który osiągnąć było jego celem jedynym, bo tu chodziło przecież o jego narzeczonę, o jego ukochaną Stellę, którą bronić postanowił, choćby kosztem własnego życia.

— Nie, panie Whistler, pan się mylisz — odparł spokojnie Grout. — Ja wiem bardzo dobrze, co mówię, a panu radziłbym więcej powściągliwości i panowania nad sobą, bo to szkodzi tylko panu. Na dowód zaś, że to, co powiedziałem, ma sens, przytoczę panu fakt, potwierdzony zeznaniami tych oto dwóch ludzi, których pan tu widzi.

Przy tych słowach wskazał na obu posługaczy i tak dalej mówił:

— Otóż ci dwaj świadkowie zeznali, że narzeczona pańska, miss Hastings, była tu wczoraj popołudniu i że długo przebywała w kancelarji pańskiej. Zapewne, spotkałeś się pan z nią tutaj?...

— Powiedziałem już raz przecież, że mnie popołudniu w biurze nie było — przerwał gwałtownie Robert. — Co się zaś tej damy tyczy, to proszę bardzo nie mieszać jej nazwiska do tej nieszczęsnej sprawy.

— Pan daruje, ale my mamy prawo pytać pana o wszystko — odrzekł detektyw zimno, głosem nieubłaganym, który niby sztyletem przeszył serce Roberta. — Cóż więc miss Hastings robiła tak długo w kancelarji podczas nieobecności pańskiej, bo mówisz pan, że go wtedy w biurze nie było?

— Odmawiam odpowiedzi na to pytanie — rzekł adwokat — i jeszcze raz proszę zostawić moją narzeczonę w spokoju!

— A zatem ja będę mówił w zastępstwie pana — ciągnął dalej detektyw, a zwracając się do posługaczy, zapytał: — Który to z was widział, że zamordowany przyszedł do biura zaraz popołudniu?

— Ja, proszę pana — rzekł jeden z posługaczy, występując naprzód. — Ale widział go także mój kolega. Była wtedy godzina druga.

— A więc stryj pański — mówił detektyw po tem objaśnieniu — przyszedł tu przed narzeczoną pańską, która, wedle zeznań tych ludzi, przybyła do kancelarji dopiero po trzeciej; Huntington nie mógł być wtedy jeszcze zamordowanym, bo w takim razie, miss Hastings, ujrzawszy trupa, byłaby zaalarmowała krzykiem swoim cały gmach.

— Na czem pan jednak opierasz swoje przypuszczenie, że moja narzeczona mogła wogóle widzieć trupa? — rzekł Robert. — Stryj mój został zamordowany w tym pokoju, od którego drzwi, wiodące do pierwszego pokoju, były zamknięte, jak się o tem sam przekonałem, przyszedłszy wczoraj nad wieczorem do biura. Jeżeli zaś tak się rzecz ma, to rzecz prosta, że miss Hastings nie mogła wejść do tego pokoju, a temsamem dowiedzieć się o morderstwie, które mogło zostać popełnione na parę godzin przedtem.

— To jest pańskie zdanie, ale nasze jest zupełnie inne. Zresztą, kwestję tę wyjaśni nam najlepiej sama miss Hastings.

Robert mimowolnie wstrząsnął się cały, tak piorunujące wrażenie sprawiły na nim ostatnie słowa detektywa.

— Jakto, panowie chcielibyście!... — zawołał głosem złamanym.

— Nie, doprawdy, panie Whistler, mówisz pan, jak zakochany, nie jak jurysta — rzekł detektyw, wzruszając ramionami. — Ależ to przecież rzecz jasna, że musimy przesłuchać wszystkich, którzy mogą dać nam wyjaśnienie w sprawie morderstwa. Według mego zaś skromnego zapatrywania, wyjaśnień tych udzielić nam mogą przedewszystkiem trzy osoby: najprzód pomocnik pański, potem miss Hastings, a wreszcie pan...

— Ależ to szaleństwo! — wybuchnął adwokat — Jakto, więc panowie mielibyście odwagę na osobę tak ogólnie poważaną, jak miss Hastings, rzucić cień podejrzenia, że miała, lub mogła mieć jakikolwiek udział w tak ohydnej sprawie! Nie, to już przechodzi wszelkie granice, to byłoby niegodnie!

Robert, mówiąc to, nie był już panem siebie, tak gwałtownie wstrząsnęły nim słowa detektywa, że żądać będą wyjaśnień od jego narzeczonej. A tego lękał się najbardziej i drżał na samą myśl, jakie nieszczęście spaść może na głowę Stelli, gdy znajdzie się wśród krzyżowych, podstępnych pytań tych ludzi bez litości. On, Robert, był przecież mężczyzną, a do tego, dzięki zawodowi swemu, ciągle miał z władzami policyjno sądowemi do czynienia, a jednak nie umiał chwilami wywikłać się z sideł zadawanych mu pytań! — Cóż więc będzie, jeżeli w tej samej sytuacji znajdzie się Stella! Oh, Robert znał ją dobrze i był też przekonany, że gdy ją tylko zapytają o sztylet, odpowie zaraz i bez wahania, że on do niej należał, nie przeczuwając, jak takie zeznanie może się zemścić na niej straszliwie. Gdyby choć mógł ją uprzedzić, pouczyć!...

Jedyną ulgę sprawiała mu myśl, że Stella bawi w podróży, z której powróci dopiero za kilka dni, że więc przesłuchanie jej mogłoby nastąpić dopiero po jej powrocie do Nowego Jorku, a tymczasem może się znaleźć właściwy sprawca zbrodni. Gdy się zaś to stanie, Stella nie będzie już potrzebowała składać zeznań. Myśl ta, nadzieja taka, stała się w tej chwili w wyobraźni Roberta jedyną deską ratunku, jedynem wyjściem z tego strasznego położenia, w jakiem znalazła się Stella. Uchwycił się też jej z tem samem uczuciem, z jakiem tonący chwyta się pierwszego lepszego przedmiotu, unoszącego się na powierzchni fali, czy to deska, czy tylko źdźbło słomy, w nadziei, że zdoła się w ten sposób ocalić z topieli.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zwyczajnie zdolny i obrotny, ale przytem nieskończenie lekkomyślny i nieobliczalny. Obecnie znów ożenił się z miljonami i ponownie wystąpił w roli pretendenta albańskiego.

Łuk.

Mały fejleton.

Na Wielki Piątek.

Gdy dusza, ziemskim zgnębiona jadem,
Ciąży k' padołom skrzydły zwisłemi
I traci w bolu gwiaździsty djadem
I rozpaczliwie pełza po ziemi;
Gdy, jak ptak ranny, ponad otchłanią
Już, już upada w mroku tumany, —
Z krzyża Swojego spojrzyj Ty na nią,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Gdy jej zabraknie miłości słońca
I tego ciepła, co smutek koi,
Gdy tak pokorna i taka drżąca,
Czeka, o Chryste! litości Twojej!
Gdy, jako łódka krucha a chyża,
Przez wściekłe życia pędzi bałwany, —
Spojrzyj Ty na nią z Swojego krzyża,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Gdy bez nadziei, wiary i mocy
Jest, jako listek, wiatrem niesiony,
W nieogarniętej skąpana nocy,
Słysząc na zgubę bijące dzwony.
Gdy, jako wieki, chwile jej biegą,
Paląc zarzewiem krwawiące rany. —
Spojrzyj Ty na nią z krzyża Swojego,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Gdy już nieszczęsna wierzyć przestała,
Że w niebo wiedzie ta ziemska droga,
Gdy oszalała i zapomniała,
Że się przez mękę idzie do Boga,
Gdy w udręczeniu sama się zniża,
Jak czerw brutalną nogą zdeptany, —
Spojrzyj Ty na nią z Swojego krzyża,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Wejrzyj na nędzę tej ludzkiej doli,
Na tyle cierni, a garstkę kwiecia!
Wszystko tu krwawi, smuci i boli,
Że blask pociechy mknie z pozaświecia,
Tęsknoty szarpią, zawody ranią.
Gorzkiemi łzami dzień każdy zlany, —
Z Swojego krzyża spojrzyj Ty na nią
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

O, nie odtrącaj, choć w grzechu padnie
Pod Twoje stopy święte a krawe!
O, nie odpychaj, choć szał nią władnie,
Choć ma na sobie strzępy plugawe!
Brudne te strzępy grzechu ziemskiego
Wybielisz łacno Panie nad Pany! —
Spojrzyj Ty na nią z krzyża Swojego,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Wszak i Tyś wołał w goryczy dobie:
„Oddal odemnie kielich ten, Panie!“
Wszak i Tyś bolał i cierpiał w sobie,
Idąc na hańbę i krzyżowanie!
Wszak — kiedyś widział — że śmierć się zbliża
I Tyś był, Chryste, smętkiem owiany, —
Spojrzyj Ty na nią z Swojego krzyża,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Módl się za nami w każdej godzinie
Przez pamięć Swego ludzkiego bytu,
Módl się za gwiazdę, co w błocie ginie,
A widzi w górze morze błękitu!
Z Matką Przeczystą, lazurów Panią.
Spokój w głąb duszy tchnij obłąkanej, —
Z Swojego krzyża spojrzyj Ty na nią,
Ukrzyżowany! Ukrzyżowany!

Or-ot.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 21 kwietnia.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (21): Anzelma bisk. — Drogomiła. — (8): Irydiona. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +6° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda, słabe wiatry, chłodno; w Galicji zachodniej: Pogoda niepewna, chłodno,

Posiedzenie pełnego centralnego komitetu wyborczego dla wyboru prezesa, w miejsce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który zostawszy prezesem Koła polskiego, godność tę złożył, jako też dla sprawy nominacyj mężów zaufania, celem utworzenia komitetów przedwyborczych dla wyborów do Rady państwa, odbędzie się we Lwowie dnia 4 maja.

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbędą się w roku 1905 w następującym porządku: w seminarjach męskich: w Krakowie, egzamin pisemny dnia 15 maja, egzamin ustny abiturjentów zakładu 22 maja, eksternistów 30 maja; w Tarnowie pisemny 15 maja, ustny abiturjentów i eksternistek 3 czerwca, w Rzeszowie pisemny 22 maja, ustny abiturjentów 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 16 czerwca, w Krośnie pisemny 2 czerwca, ustny 13 czerwca, we Lwowie pisemny 13 czerwca, ustny 30 czerwca, w Sokalu pisemny 13 czerw., ustny 30 czerw., w Samborze pisemny abiturjentów 15 maja, ustny abiturjentów 26 maja, pisemny eksternistów i eksternistek 13 czerwca, ustny 3 lipca, w Stanisławowie pisemny 15 maja, ustny 9 czerwca, w Tarnopolu pisemny 15 maja, ustny abiturjentów 25 maja, eksternistów i eksternistek 9 czerwca, w Zaleszczykach pisemny 15 maja, ustny eksternistów i eksternistek 22 maja, ustny abiturjentów zakładu 16 czerwca.

W seminarjach żeńskich: w Krakowie w seminarjum państwowem egzamin pisemny w terminie, który dyrekcja oznaczy, egzamin ustny abiturjentek zakładu 15 czerwca, ustny eksternistek 27 czerwca; w Krakowie w prywatnem seminarjum prof. Preisendanza, pisemny w terminie, który oznaczy dyrekcja, ustny 28 czerwca; w Przemyślu pisemny abiturjentek zakładu 15 maja, ustny abiturjentek 22 maja; pisemny eksternistek 13 czerwca, ustny 3 lipca; we Lwowie w seminarjum państwowem egzamin pisemny eksternistek 15 maja, ustny eksternistek 13 czerwca, pisemny abiturjentek zakładu 13 czerwca, ustny abiturjentek 3 lipca; we Lwowie w prywatnem seminarjum p. Z. Strzałkowskiej, egzamin pisemny 15 maja, ustny 22 maja.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły konwentowi OO. Dominikanów w Czortkowie na rozszerzenie kościoła klasztornego, a zarazem parafialnego i garnizonowego, zapomogi w kwocie 2000 koron.

Reorganizacja straży skarbowej. *N. Fr. Presse* donosi, że wygotowano już nowy statut organizacyjny dla straży skarbowej, złożony z 65 paragrafów. W kołach straży skarbowej istnieje zamiar zwrócenia się do parlamentu o ostateczne uregulowanie, ponieważ koła te twierdzą, że większości ich żądań nie uwzględniono. Jak donosi *N. Fr. Presse* dalej, ma się w najbliższym czasie odbyć zgromadzenie demonstracyjne, w celu podniesienia żądań podwyższenia płacy i usunięcia różnych niedogodności.

Język polski w żandarmerji. Z Wiednia donoszą, że austrjackie ministerstwo obrony krajowej przystąpić ma wkrótce do opracowania projektu, rozszerzającego znaczenie języka polskiego w urzędowaniu zewnętrznem żandarmerji galicyjskiej na podstawie rozporządzeń językowych galicyjskich z czerwca 1869.

Budowa kolei. Wedle urzędowych wykazów ministerstwa kolejowego, znajdują się obecnie w Galicji następujące linje kolejowe w budowie. Z kolei państwowych głównych buduje się obecnie jeszcze część szlaku Lwów-Sambor-granica węgierska, mianowicie 56·9 kilometra długa linja ze Strzyłek-Topolnicy do granicy węgierskiej w Siankach koło Użoka. Z prywatnych kolei głównych buduje kolej północna na szlaku Wiedeń-Kraków drugi tor pomiędzy stacjami Oświęcimem a Trzebinią o długości 21·5 klm. Nakoniec znajduje się w budowie kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż, której długość wynosi 25·1 klm.

Kronika policyjna. P. Korneli Loretowej, zamieszkałej przy ulicy Króla Leszczyńskiego l. 31, skradziono z mieszkania bieliznę i garderobę wartości 80 kor.

Do mieszkania Karolą Czepielewskiego przy ul. św. Józefa 10, dostał się przez wybitą w drzwiach szybę złodziej i skradł bieliznę i garderobę wartości 170 kor.

Rozwoziciel drzewa, Ignacy Dziobek, zajęty u Adolfa Pfaua, najechał wczoraj swym wozem na wóz tramwaju elektrycznego nr. 21 i wybił w nim dwie szyby.

Nocny napad zbójecki. Na powracającego wczoraj o godzinie wpół do 2 w nocy do domu Zdzisława Dzikowskiego, napadło w ulicy Głowińskiego dwu jakichś drabów, z których jeden przytrzymał go za ręce, zaś drugi pchnął go czemś trzy razy w piersi. Napadnięty, uwolniwszy się za pomocą szarpnięcia z rąk przytrzymującego napastnika, dobył z kieszeni rewolwer i na oślep dwa razy wypalił, poczem obaj zbóje uciekli. W domu dopiero spostrzegł p. D., że w piersiowej kieszeni jego tużurka znajdująca się srebrna papierośnica, została w trzech miejscach nożem, czy dłutem przebita. Czy powodem morderczego zamachu była chęć rabunku, lub też zemsta, wykaże śledztwo, o ile ono notabene doprowadzi do wykrycia sprawców.

Niebezpieczna zabawa. Obok ogrodu „pod Sroką“ u stóp Wysokiego Zamku, bawili się wczoraj wieczorem strzelaniem z 5 mm. rewolweru 13 letni Mechel Kremer, uczeń I kl. VI gimnazjum i również 13-letnia Lola Schach, córka malarza pokojowego. Strzelali na wiwat, raz on, raz ona. Kiedy przyszła kolei strzelania znowu na gimnazjalistę, ten zwrócił przy strzelaniu lufkę broni tak niefortunnie, że kula trafiła towarzyszkę jego w głowę, przebiła jej policzek, wybiła kilka zębów i ugrzęzła w języku. Ciężko ranną dziewczynę opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś niefortunnego strzelca, wraz z nowiutkim rewolwerem i paczką z 50 nabojami, zabrała policja.

XIII walne zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się w Stanisławowie w dniach 30 kwietnia i 1 maja rb. W przeddzień, tj. 29 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w salach Kasyna miejskiego, celem bliższego zapoznania się uczestników zjazdu. W niedzielę, 30 kwietnia o godzinie pół do 9 rano nabożeństwo, o godzinie pół do 10 pierwsze plenarne posiedzenie w sali „Sokoła“ i wybór komisyj, których obrady odbędą się popołudniu tegoż dnia. Wieczorem wspólne Święcone. Nazajutrz 1 maja o godzinie 9 rano drugie plenarne posiedzenie z dalszym ciągiem popołudniu. Szanownych delegatów uprasza zarząd główny T. S. L. o zwracanie się w sprawie kwater, lub uczestnictwa w Święconem, do zarządu Związku okręg. T. S. L. w Stanisławowie, pod adresem p. Jana Poschingera, członka zarządu głównego. Szczegółowy porządek obrad walnego zgromadzenia, ogłoszony zostanie w *Miesięczniku T. S. L.*

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 14 kwietnia rb. zamknięto mianowania do biegu „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chasse“, z dotacją 6000 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy. W biegu udział brać będą 4 letnie i starsze konie wszystkich krajów. Meta wynosi 4800 metrów. Bieg odbędzie się w niedzielę, dnia 18 czerwca rb. Zamianowano 24 konie.

Krwawa awantura. Ze Stanisławowa donoszą: Wczoraj w nocy porucznik dragonów Schalay posprzeczał się na ulicy z byłym oficerem obrony krajowej Brandstaetterem i po krótkiej wymianie słów ciął go kilkakrotnie szablą, raniąc go ciężko w głowę i rękę. Brandstaettera odwieziono do szpitala.

Ważny wyrok. Magistrat miasta w Czechach, Liberec (Reichenberg), odmówił przyjęcia podania czeskiego, uzasadniając odmowę tem, że urząd burmistrzowski nie zna języka czeskiego. Sprawa oparła się o najwyższy trybunał państwa w Wiedniu, który orzekł, że decyzja magistratu narusza zasadę równouprawnienia językowego, bo w całych Czechach język czeski jest krajowym, zarówno jak niemiecki. Wyrok ten wywołał ogólną sensację, ponieważ rozstrzyga zasadniczo na niekorzyść Niemców długoletni spór językowy. Co prawda, trudno przypuszczać, aby wyrok ten położył odrazu koniec fermentowi czesko-niemieckiemu, stanowiącemu pierwiastek rozkładowy w rozwoju wewnętrznym państwa bez względu wszakże na przyszłość, wyrok najwyższego trybunału sądowego w Austrji rozstrzyga o teraźniejszości. Ustaną ciągłe nieporozumienia i reklamacje gmin i władz prowincjonalnych, a pozostanie w mocy jedynie słuszna i jedynie legalna zasada, która każdemu urzędnikowi państwowemu czy autonomicznemu, zamieszkałemu w Czechach, nakazuje władać obu językami krajowemi, w obu językach przyjmować podania, urzędować i formułować odpowiedzi.

Zamachy w Łodzi. *Lodz. Ztg.* donosi, że sprawca zamachu na policjanta Gajdowicza nazywa się Dawid Chil Krauze, jest stałym mieszkańcem Nowo Radomska, gub. piotrkowskiej. Z zawodu jest tkaczem, od kilku miesięcy wszakże pozostaje bez zajęcia. Liczy lat 19. W Łodzi przebywa już lat siedm. W śledztwie oświadczył, że nie miał zamiaru strzelać do policjanta. Przy dokonanej rewizji znaleziono przy nim dwa rewolwery, z których jeden był nabity. Stan zdrowia rannego policjanta który znajduje się w szpitalu Czerwonego Krzyża, onegdaj wieczorem był bardzo groźny. Nazajutrz odbyła się operacja wyjęcia kuli. Z przechodniów w czasie strzelania nikt nie został raniony, ucierpiał jednak dorożkarz Stanisław Łącki, zadraśnięty lekko w prawy bok kulą.

Rozwój donosi: W sobotę o godzinie 5 popołudniu rewirowy 4 cyrkułu Borochowski, przechodząc przez szosę Rokicińską, zauważył w odległości 20 kroków, trzech nieznajomych ludzi, z których jeden trzymał w ręku rewolwer. Borochowski, w celu uniknięcia jakiegokolwiek zajścia, wsiadł do nadchodzącego tramwaju i przejechawszy jedną stację, wysiadł. Ludzie, których rewirowy ominął, wkrótce ruszyli z miejsca i szli w kierunku tramwaju. Zauważywszy to, Borochowski wezwał pomocy żołnierzy, których spotkał na drodze. Wówczas nieznajomi zaczęli uciekać. Żołnierze wraz z rewirowym puścili się za nimi w pogoń. Gdy znaleźli się na ulicy Przędzalnej, jeden z uciekających, Władysław Grudziński dał 3 wystrzały z rewolweru. Strzały chybiły. Dwóch z uciekających ujęto, trzeci ukrył się. Nazwiska ujętych, których osadzono w areszcie są: Antoni Kaczmarek i Władysław Grudziński.

Świętokradztwo. Z Petersburga donoszą: W miejscowości Achtyrka, w południowej Rosji, skradziono onegdaj z tamtejszego kościoła obraz Matki Boskiej w ramach, bogato przyozdobionych brylantami. Wartość brylantów oceniają na 120.000 koron.

Mikado poetą. Mikado zabawia się w wolnych chwilach w pisanie wierszy. Ostatni zeszyt *Nineteenth Century* zamieszcza artykuł pióra ambasadora japońskiego przy dworze angielskim, barona Snyematsu, o poezjach mikada. Natchnienie czerpie on teraz w walkach, toczących się w Mandżurji.

Czem się zajmują dzienniki francuskie? O ulubionym piesku króla Edwarda rozpisuje się cała prasa francuska. Reporterzy wtargnęli do wagonu salonowego monarchy na dworcu ljońskim w Paryżu i na wyścigi zawodzą hymny pochwalne na cześć owego „king's pet“ (królewskiego pieszczoszka). *Matin* dołącza nawet fotografię pieska, zdjętą momentalnie w chwili, gdy go wyprowadzają na platformę. Dziennikarscy ci historjografowie nie mogą się jednak zgodzić co do rasy pieska; jedni dowodzą że jest pińczerem, inni, że fox-terrierem. A jednak łatwo odróżnić te rasy. Więc chyba opisy redagowane są — na pamięć.

Ofiarą szalonej jazdy w t. zw. „Looping the loop“ padła 15 bm. w berlińskiem „Casino de Paris“ 20 letnia akrobatka Randal. Gdy po przebyciu karkołomnej drogi nie powstawała z siedzenia, spostrzeżono, że nie żyje. Przywołani lekarze stwierdzili śmierć skutkiem udaru mózgu, wywołanego prawdopodobnie gwałtownym naciskiem powietrza.

Pomnik dla Verne'a. Jeden z paryskich dziennikarzy mówił synowi Julijusza Verne'a, że istnieje projekt postawienia pomnika autorowi „Podróży dokoła świata w dniach 80“. Na to syn odpowiedział: „Ha, ojciec mój już nie żyje i nie będzie mógł gniewać się z tego powodu.“

* **Program świąteczny w Colosseum,** zapowiada produkcję sił pierwszorzędnych. Mtr. Hapkins ze swoją rzeczywiście zadziwiającą tresurą przypomina fantazyjne bajeczki zwierzęce, istny raj zwierząt: króliki, gołębie, koty, szczury, małpy, psy, lisy i szakale żyją obok siebie w największej zgodzie. Nadzwyczajną zręcznością odznacza się mistrzyni w strzelaniu p. Sylvena ze swoją postacią Junony. Niedźwiedzie z ostatniego programu zawsze jeszcze interesują publiczność, zwłaszcza zapasy. Do całości przyczyniają się jeszcze Jaques Ruul znany humorysta Jalland i Montuyel, Mimic Marlow, subretka i Olly Marietta, instrumentalistka.

* **Z „Sokoła“.** (Macierz). Z powodu feryj świątecznych wszelkie ćwiczenia wstrzymane od dnia 19 b. m. (środa), rozpoczną się zaś z dniem 28 b. m. t. j. w piątek.

* **Komitet rautu lekarskiego** urządzonego w dniu 25 marca b. r. na dochód polikliniki, szpitala im. św. Zofji i Towarzystwa ratunkowego, podaje do wiadomości publicznej, że czysty dochód z rautu wynosi w dniu dzisiejszym 2504 kor. 96 hal. Komitet składa podziękowanie wszystkim P. T paniom, które raczyły uprzejmie zająć się rozsprzedażą biletów i przyczyniły się przez przysłanie fantów do powodzenia loterji. Równocześnie dziękuje Komitet P. T. firmom handlowym, które zasiliły swymi towarami loterję fantową, a wreszcie p. Janowi Höflingerowi za bezinteresowne dostarczenie 5000 sztuk karmelków.

Celem ostatecznego zamknięcia rachunków z rautu, uprasza komitet gorąco te P. T. panie gospodynie, które dotąd nie zwróciły jeszcze niesprzedanych biletów, o łaskawe przysłanie ich pod adresem skarbnika komitetu dra Bolesława Kielanowskiego (fizykat miejski, Ratusz).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

P. Władysława z Toporowa nadesłała: dla ociemniałej staruszki 2 kor., dla biednej dziewczyny 2 kor, dla biednego ucznia 2 kor., dla biednego staruszka 2 kor.

Zmarli:

W Busku zmarł w 82 roku życia Jan Michalczewski, emer. radca dworu i b. prezydent sądu obwodowego.

W Krakowie zmarł w 35 roku życia dr. Seweryn Piotrowski, b. sekundarjusz szpitala św. Łazarza i lekarz praktyczny w Krynicy.

W Białej zmarł w 62 roku życia Jan Broszkiewicz, nauczyciel w tamtejszej miejskiej szkole wydziałowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

„Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna Mieczysława Sołtysa, ujrzy po raz pierwszy światło kinkietów na scenie teatru lwowskiego w ostatnich dniach bieżącego miesiąca i stanowić będzie niezawodnie, jako wysoce zajmująca nowość pod względem muzykalnym „clou“ tegorocznego sezonu. Wobec uporczywie głoszonych wieści, że teatr lwowski przygotowuje obecnie „operetkę“ Mieczysława Sołtysa, uważamy za nasz obowiązek — po obeznaniu się z partyturą tego dzieła — wyjaśnić, że ostatni ten utwór naszego zasłużonego kompozytora, treścią i formą absolutnie odbiega od tego rodzaju dzieł, jakie znane są u nas pod nazwą operetki. Wszak humor i dowcip, tkwiące w partyturze Sołtysa, świetnie zastosowanej do wesołego, a miejscami komicznego i doskonałego libretta Adolfa Kitschmana, nie powinny obniżać wartości dzieła, którego budowa, zakrój i opracowanie posiadają wszelkie znamiona opery komicznej. Wyjaśnienie to winniśmy zarówno kompozytorowi, jak też muzykalnej części naszych czytelników, tembardziej, że operetka w ogóle, wskutek tuzinkowych, przeważnie wiedeńskiego pochodzenia nędznych „fabrykatów“ w ostatnich czasach zalewających sceny, po prostu straciła kredyt w świecie muzykalnym i wszystko niemal, co pojawia się na rynku sztuki pod tą nazwą, przyjętem bywa z pewnem niedowierzaniem

Granice między operetką (notabene odznaczającą się artystycznem opracowaniem części muzycznej) a operą komiczną nie są tak ostro wytknięte, by staczać o nazwę spór zasadniczy; jeżeli więc dzieło Sołtysa nazwanem będzie operetką — godzimy się, z tem zastrzeżeniem zresztą, że „Rzeczpospolita Babińska“ uchodzić może za operetkę w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu, za operetkę, przypominającą lepsze minione czasy dla tego rodzaju sztuki, kiedyto pracowali na tej niwie kompozytorowie, jak Messager, Audran, Planquette i inni podobni...

Więc mniejsza o nazwę, tem bardziej, że — naszem zdaniem przynajmniej — dzieło Sołtysa, odznaczające się tyloma zaletami, odniesie niezawodnie wielki i zasłużony sukces i jako rdzennie polska opera komiczna, utrzyma się stale na repertoarzu. Dyrekcja teatru — o ile nam wiadomo — wystawi to dzieło z niezwykle wielkim nakładem sumiennej pracy, z całą możliwą starannością pod względem wystudjowania, *mise en scène* i zewnętrznej wystawy. Nie chcemy przesądzać, jakie wrażenie wywoła u krytyki i publiczności „Rzeczpospolita Babińska“, zwracamy tylko uwagę muzykalnej publiczności na liczne bardzo piękne ustępy, zawarte w partyturze tej opery, zasługujące na wsłuchanie się, czyli dokładniejsze obznajomienie się z nimi przez słuchaczów. Przedewszystkiem zajmującym jest wykwintnie opracowany finał w formie „fugata“ osnuty na temacie Reja, który charakteryzuje krotochwilne usposobienie tej postaci, a zarazem jego wesoły sposób traktowania „państwa satyry“. Nie wątpimy że muzyka do „Rzeczypospolitej Babińskiej“ zrobi swoje, czyli odniesie sukces proporcjonalny do talentu, wiedzy i mrówczej pracy kompozytora, niemniej wybije się niezawodnie libretto Adolfa Kitschmana i świetne, nadesłane w ostatniej chwili, a bardzo aktualne kuplety. Obsada tej opery komicznej nie pozostawia — zdaje się — nic do życzenia; współudział w niej biorą bowiem siły najlepsze, znane i uznane, jak panie: Łopatyńska (Marta) i Kasprowiczowa (Tekla) i panowie: Malawski (Michał), Okoński (Pszonka), Czerwiński (Bekwark), Paszkowski (Rej), Lelewicz (Fortunat) i Kratochwil (Gąska). Operą dyrygować będzie prof. Słomkowski, który z nadzwyczajną energją kieruje od dłuższego czasu próbami, poświęcając się tej pracy z sumiennością, cechującą zawsze działalność artystyczną tego dyrygenta.

f. n.

Józef K. Jakubowski „Do granic wiecznego lodu“ Tarnów; nakładem księgarni Zygmunta Jelenia 1905, str. 226. Podróżnicza nasza literatura wzbogaciła się bardzo ciekawą pracą, której tytuł podaliśmy powyżej. Są to wrażenia z podróży, odbytej w czarowną krainę fiordów, w lipcu 1904. Autor kreśli swe wspomnienia podróży od czasu wyjazdu z Kilonji brzegami Norwegji, aż na Spitzbergen i wyżej, do 80° 34' północnej szerokości. Pełno tu zajmujących i ciekawych szczegółów, pięknych obrazów przyrody i interesujących obserwacyj. Zwolennicy tego rodzaju lektury zapoznają się z pracą p. Jakubowskiego bardzo chętnie.

„Rocznik naukowo-literacko-artystyczny na rok 1905“. Pod takim tytułem pojawiła się świeżo w Warszawie, nakładem i pod redakcją p. Władysława Okręta, gruba, przeszło 500 stron licząca książka, zawierająca dane encyklopedyczne o polskim ruchu piśmienniczym i artystycznym z chwili bieżącej. „Rocznik“, będący pierwszem tego rodzaju wydawnictwem w Polsce, obejmuje ośm działów: 1. dziennikarstwo, literaturę i naukę; 2. budownictwo, malarstwo i rzeźbę; 3. muzykę; 4. dramat, komedję, operę i operetkę; 5. polskie archiwa, bibljoteki, muzea, zbiory i wykaz zbieraczów; 6. księgarstwo polskie; 7. prasę polską; 8. personal teatrów polskich i instytucje literacko-artystyczne. W ośmiu tych działach podaje „Rocznik“ sposobem alfabetycznym nazwiska, krótkie życiorysy, prace i dzieła pracowników na bogatej niwie polskiej umysłowości i sztuki. Tu i ówdzie są wprawdzie braki, lecz nieuniknione wobec trudności zgromadzenia całego materjału, przy znanej u nas niechęci dostarczania wskazówek przez samych interesowanych. Wydawca słusznie się też skarży, że na liczne kwestjonarjusze otrzymał zaledwie cząstkę odpowiedzi i własnymi środkami informacyjnymi musiał całości dopełniać. Pomijając jednak wspomniane braki, przyznać trzeba bezwarunkowo, że ta pierwsza próba książki, rejestrującej wszystko, co się odnosi do bieżącej literatury, dziennikarstwa i sztuki polskiej, wypadła ze wszech miar dodatnio, wzbogacając literaturę naszą wydawnictwem pożytecznem i potrzebnem, a przytem przystępnie opracowanem. Cena 1 rs. 60 kop., z przesyłką 2 rs.

Złe wieści z Warszawy.

Źle się zapowiadają dni świąteczne w Warszawie. Oto, co pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

Zapowiedzi „krwawych dni“ nie ustają. Zwłaszcza wśród żydów panuje przekonanie, że podczas świąt dziać się znów będą awantury. Święta żydowskie zaczynają się już w dniu jutrzejszym. Mnóstwo żydów skutkiem tego ucieka na święta za granicę, przeważnie do Berlina, aby się znaleść w miejscu bezpiecznem. Żydówki zamawiają na gwałt toalety świąteczne, uciekając razem z niemi. Łódź przedewszystkiem, więcej jeszcze aniżeli Warszawa, przejęta jest strachem.

Niewiadomo co o tem sądzić, Jakim sposobem, za pomocą jakich środków zapowiadana ta rewolucja, czy demonstracja, ma zostać inscenizowana? Prosta logika wskazuje, że im bardziej zapowiada się podobne awantury, im dokładniej oznacza się ich termin, tem mniej one mają szans udania się, ponieważ władza, zawiadomiona naprzód, rozwinie jak najsilniejsze środki przeciwne. A jednak w powietrzu czuć trwogę. Mnóstwo ludzi wierzy w te zapowiedzi, widzi już groźby urzeczywistnione, przewiduje krwawy wynik tego wszystkiego.

Dla człowieka, chłodno na rzecz tę patrzącego, wszelki zorganizowany ruch, w kształcie rewolucji zbrojnej, występującej do walki w otwartem polu z uzbrojonem wojskiem, przedstawia się jako coś niemożliwego, nie mogącego mieć szans powodzenia. Rząd może być pewnym wojska, zwłaszcza u nas. Wszakże to wojsko w Rosji samej, w stolicy i wszędzie, gdzie mu kazano, strzelało do bezbronnego ludu, jak do zwierząt, kłuło spisami, siekło pałaszami, tratowało końmi bez pardonu; tem mniej zawaha się uczynić to u nas, wśród obcego dlań elementu, jak zresztą dało tego dowody podczas krwawych dni w Warszawie z przed półtrzecia miesiąca. Nie ma żadnej racji robienia sobie złudzeń, żeby, w razie ponowionych rozruchów, władza nie chciała ich uśmierzać z całą brutalnością i żeby organa wykonawcze nie wykonywały rozkazów z brutalnością zdwojoną. A dziś, wobec broni współczesnej, która drwi sobie z barykad, wobec armji, bądź co bądź, wyćwiczonej i sprawnej, wszelkie dyletanckie ruchawki, występujące otwarcie w pole, jako cel widomy, nie mające na swe rozkazy ani jednolitej broni, ani fachowego żołnierza, są po prostu z góry skazane na natychmiastową zagładę. Bomby ręczne nie mają na pewien dystans żadnego znaczenia.

Trudno pomyśleć, aby przewodnicy ruchu nie zdawali się z tego wszystkiego jasno sprawy i wyprowadzić chcieli na bezcelową rzeź łatwowierne ofiary. Byłoby to poprostu zbrodnią. I więcej powiem. Przewodnicy przyszli niezawodnie do przekonania, że teror dopóty jest niebezpiecznym, dopóki działa pod ziemią, skrycie i niepochwytnie jako całość, jako masa, wysyłając tylko do akcji zdeterminowane jednostki. Jest to wstrętna akcja, ale, jak liczne w ostatnich czasach stwierdziły przykłady, skuteczna. Dopóki organizacja ta jest skrytą i podziemną, dopóty nie ma na nią środka, któryby ją odrazu podciął i zniszczył. Z chwilą, kiedy wyjdzie z ukrycia, przestanie być nawet niebezpieczną.

To wszystko jest, jak się zdaje, jasnem, niepowinno ulegać wątpliwości, nie tylko dla ludzi poza ruchem stojących, ale dla tych samych, którzy ruch ten podtrzymywać usiłują. Dla tych ostatnich zresztą powinno być tem jaśniejszem.

A jednak proklamacje z zapowiedziami strasznych rzeczy nie ustają, krążąc po za pisanem, hektografowanem lub drukowanem słowem w formie plotek straszliwych, wyrastając tym sposobem do potwornych rozmiarów... Zapytać więc należy: w jakim celu utrzymuje się społeczeństwo pod wrażeniem tej ciężkiej grozy? Dla kogo ma to wyjść na pożytek? — Dla socjalistów?... Wcale nie! Socjaliści, czyli robotnicy i rzemieślnicy, stracili materjalnie na rozstroju powszechnym, na strejkach bez celu i bez planu podjętych. Liczba ich, pozostających przedtem bez zajęć, potroiła się w następstwie. Tysiące ich chodzi po mieszkaniach prywatnych, zakładach dobroczynnych: instytucjach prywatnych i publicznych, lub wyciąga rękę na rogach ulic. Drobna podwyżka cen za pracę lub zmniejszenie godzin zajęcia spowodowało w następstwie podrożenie prawie wszystkich artykułów codziennej potrzeby, co się w pierwszej linji tym właśnie klasom pracującym odczuwać daje. Nasi socjaliści nie doroślí jeszcze do zrozumienia, że każdy z nich, choć czynny w pewnej gałęzi produkcji, jest tak samo odbiorcą, płacić muszącym za artykuły produkcji zbiorowej, jak każdy inny śmiertelnik. Z tej właśnie racji strejk ogólny, wywołujący również ogólne podrożenie, mści się przedewszystkiem na konsumencie biednym, czyli na robotniku. W rezultacie zatem strejki powszechne nie mają racji bytu i są głównie ze względu na interes klas robotniczych ekonomicznym nonsensem.

A jednak słyszymy, że strejk ogólny ma się znów niebawem powtórzyć, połączony z demonstracjami, lub nawet rewolucją. Więc konkluzja: musi być ktoś, komu na utrzymaniu społeczeństwa w ciągłym strachu, w nieustannem zdenerwowaniu zależy, kto ma w tem interes. Bo to rozsiewanie strachów, podniecanie klas pracujących do czynu, dzieje się z pewną konsekwencją, a widocznym planem, a więc musi być przytem jakiś obmyślany cel zbiorowy.

Poszukawszy głębiej, przekonamy się, że naszych socjalistów podniecał od początku do czynu, utrzymywał w ciągłem naprężeniu, a w razie naglącej potrzeby wspierał pieniądzmi nie kto inny, tylko żydowski „Bund“ socjalistyczno-internacjonalny. I dziwna rzecz, że nawet żydzi wykształceni, ci z pomiędzy

nich, którzy się pozornie zasymilowali, nie tają się wcale ze swymi sympatjami, nietylko dla socjalizmu wogóle, ale dla ruchu w tym stylu i formie, jaki u nas socjalizm przybrał. Powoli przychodzi się do przekonania, że nasi socjaliści, noszący firmę „P. P. S.", są tylko, sami o tem nie wiedząc, bezmyślnem narzędziem w ręku daleko potężniejszego i nieporównanie większemi środkami rozporządzającego „Bundu" żydowskiego, w którego dłoni znajdują się istotnie skoncentrowane druty przewodnie zbiorowego ruchu.

Dotychczas cel ten zbiorowy nie jest jeszcze ujawniony. Ale przyjdzie czas, może niedaleki, kiedy się przekonamy, że zbiorowe te zamiary dążą do ostatecznego wstrząśnienia organizmem państwowym Rosji z bardzo daleko i szeroko idącemi zamiarami.

Sprawy polskie w Komitecie ministrów.

Wczoraj już po zamknięciu numeru odebraliśmy z Krakowa telegram, donoszący, iż *Czas* otrzymał z Warszawy szczegóły o obradach i uchwałach komitetu ministrów w sprawach polskich. Owoż, według tych informacyj *Czasu*, obrady komitetu ministrów zostały zakończone, a wynik ich jest częściowo dla nas pomyślny. Wprawdzie nie spełniły one ani setnej części tych nadziei, jakie żywiono, ale bądź co bądź, zawierają pewne ulgi i dają pewne, choć drobne, koncesje na rzecz polskiego języka wykładowego. Nie należy tylko zapominać przytem, że uchwały te nie są jeszcze obowiązujące i zanim przez ukaz carski staną się ustawą, muszą przejść przez rozmaite alembiki i filtry biurokratyczne, w których mogą doznać takich zmian, że z tej nadzwyczaj drobnej cząsteczki ustępstw, jakie zawierają, nic może nie pozostanie.

Według informacyj *Czasu*, wynik obrad komitetu ministrów nad sprawami polskiemi tak się przedstawia:

„W kwestji języka wykładowego w zakładach naukowych postanowiono **zaprowadzić język wykładowy polski w szkołach niższych** (ludowych), w wyższych zaś i średnich utrzymać język rosyjski. **W szkołach prywatnych**, nie posiadajacych praw państwowych, **może być wprowadzony język wykładowy polski.**

„W kwestji języka, w jakim mają urzędować instytucje prywatne, postanowiono dozwolić na **urzędowanie i prowadzenie ksiąg w języku polskim.** Księgi podlegające rewizji mają być prowadzone w dwu językach: polskim i rosyjskim.

„W kwestji instytucyj samorządnych postanowiono **wprowadzić ziemstwa i urządzenia miejskie** takie, jakie są obecnie w centralnych guberniach Rosji.

„**Ograniczenia w przypuszczaniu Polaków do służby rządowej postanowiono nadal utrzymać.** Ograniczenia co do polskiej własności ziemskiej postanowiono utrzymać, lecz z pewnemi ulgami.

Jak widzimy, koncesje przyznane, a właściwie zaprojektowane przez komitet ministrów, są nadzwyczaj małe. Wprawdzie komitet pozwala na wprowadzenie polskiego języka wykładowego do szkół niższych, ale zatrzymuje w całej pełni rosyjski język wykładowy w szkołach średnich i wyższych. — Strejk młodzieży szkolnej nie odniósł więc skutku, bo wszystko będzie po dawnemu i uczniowie w gimnazjach i szkołach realnych nadal będą musieli uczyć się wszystkiego po rosyjsku. Bardzo natomiast pożądanem ustępstwem jest to, iż komitet ministrów godzi się na zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych, nie posiadających praw państwowych. Korzystać z tego będą głównie panienki, które dotychczas musiały się nawet na pensjach prywatnych uczyć wszystkiego po rosyjsku, gdyż nauczanie po polsku było surowo wzbronione. Mało to wprawdzie, ale w każdym razie jest to pierwszy krok do zerwania z brutalnym systemem rusyfikacyjnym, wprowadzonym przez Apuchtina.

Doniosłem bardzo w swych skutkach w przyszłości okazać się może postanowienie zaprowadzenia w Królestwie ziemstw i urządzeż miejskich, takich, jakie istnieją obecnie w centralnych gubernjach w Rosji. W tych powstać mających instytucjach samorządnych społeczeństwo nasze będzie miało bardzo wdzięczne i dodatnie pole do pracy, a czynownictwu wymknie się z ręki obfite źródło wyzysku i ucisku.

Niewiadomo jeszcze, jakie ulgi będą zaprowadzone w kwestji ograniczenia własności polskiej i nabywania ziem przez Polaków. Sprawa to pod względem ekonomicznym nader ważna.

Wojna Japonji z Rosją

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

W Mandżurji.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Godsiadon donoszą d. 20 bm., że armje japońskie postępują naprzód w kierunku północnym. Na czele idzie kawalerja pod wodzą gen. Akjama.

Japonja przeciw Francji.

Paryż. (Ag. Havasa). Do tej chwili ministerstwu spraw zagranicznych nie doręczono żadnego protestu japońskiego z powodu pobytu floty rosyjskiej w zatoce Camran. Według prywatnych informacyj, rząd indochiński zastosuje względem eskadry rosyjskiej analogiczne zarządzenie, jakie stosował względem krążowników japońskich w czasie ich pobytu w zatoce Kamran. (Obecność krążowników japońskich w tej zatoce przypada na początek marca).

Paryż. (Agencja Havasa). Godzina 7 m. 45 wieczorem. Tutejszy poseł japoński dr. Motono właśnie poczynił u ministra spraw zagranicznych kroki celem zwrócenia uwagi na zaawizowaną obecność rosyjskich okrętów koło zatoki Kamran.

Berlin. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, iż minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył posłowi japońskiemu, iż skoro tylko otrzyma dokładne wiadomości o pobycie floty rosyjskiej na wodach kochinchińskich, da mu wszelkie wyjaśnienia, jakich zażąda.

Paryż. (Agencja Havasa). W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, że krok posła japońskiego dra Motono nie miał charakteru formalnego protestu przeciw rzekomemu złamaniu neutralności przez Francję, lecz poseł ten miał na oku — podobnie jak podczas przejazdu eskadry Rożdestwieńskiego na wysokości Cherburga, oraz z okazji pobytu tej floty w Madagaskarze — jedynie otrzymanie formalnego zapewnienia ze strony Francji, że i nadal zachowa ścisłą neutralność. Zapewnienie to zdawało się Japonji tem konieczniejsze, że flota rosyjska zbliża się do wybrzeży indochińskich i do terenu operacyj wojennych. Rząd francuski skorzystał kilkakrotnie ze sposobności, ostatni raz na onegdajszem posiedzeniu Izby, aby złożyć zupełnie obowiązujące oświadczenie, że przedsięweźmie wszelkie kroki celem zachowania neutralności. Wysłano nawet w tej mierze specjalne instrukcje do Indochin. Delcassé mógł więc usunąć zaniepokojenie Japonji, które dotychczas żadnymi faktami zresztą nie było usprawiedliwione.

W korytarzach Izby krąży pogłoska, że dep. Pressensé dziś w Izbie wniesie interpelację w tej sprawie, mianowicie powie, że, jego zdaniem, neutralności nie przestrzegano dość ściśle, oraz zapyta, jakie instrukcje wysłano do Indochin i czy Rożdestwieński opuścił już zatokę Kamran, czy nie.

Kłopot z działami.

Londyn. (Tel. wł.). W tutejszych kołach marynarskich opowiadają sobie, że admirał Togo ma wielki kłopot z ciężkiemi działami na swych statkach. Są to 12-calowe armaty, pochodzenia angielskiego, w które uzbrojoną jest także marynarka angielska. — Próby atoli, przedsięwzięte z temi działami przez marynarkę angielską, nie wypadły dobrze, a również i Togo poczynił z niemi smutne doświadczenia. Obecnie Togo chce je zmienić i kilka z tych dział zastąpił innemi, ale na miejsce reszty niema już odpowiednich dział innych.

Przed bitwą.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local-Anzeigera* donoszą z Petersburga, że tamtejsze koła marynarskie nie mają najmniejszej wiadomości o ruchach i miejscu pobytu admirała Rożdestwieńskiego. Panuje tam przekonanie, że Rożdestwieński, oparty na danem mu przez cara nieograniczonem pełnomocnictwie, utrzymuje miejsce pobytu swej floty w tajemnicy i rozmyślnie, aby wprowadzić w błąd wszystkich, wysyła depesze z fałszywemi wieściami o swej flocie.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Malty: Na okręty angielskiej floty morza Śródziemnego zwieziono bardzo wielkie zapasy żywności i amunicji i już w wielkanocny poniedziałek ma flota udać się do Marmaricy, tj. najlepszego portu dla strzeżenia Dardanelów. Portu tego zawsze w tym celu flota angielska używała.

Honkong. (B. Reutera). Gubernator tutejszy wydał zakaz wywozu węgla.

Z caratu.

O równouprawnienie kobiet rosyjskich.

Ruch wolnościowy w Rosji, który ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa, objął również i kobiety. Gazeta *Razswiet* przytacza treść odezwy, wydanej przez nie z tego powodu.

„Olbrzymie pasmo doznanych klęsk — głosi odezwa — przekonało o konieczności zlikwidowania starego ustroju. Znajdujemy się u progu zasadniczych reform. Równouprawnienie, oto fundament przyszłego zreformowania Rosji. Pokładając wszystkie swe nadzieje w tryumfie tej zasady, jesteśmy przekonane, że ziemstwa i miasta, które w przeciągu 40 lat potrafiły zachować w całości swoje ideały, poprą ideę sprawiedliwości i w kwestji praw kobiety. Dotychczas kobieta mogła się godzić na stan upośledzenia, w jakim się znajdowała, ale w wigilję przeszacowania wszystkich praw, milczeć nie powinna. Ma ona prawo stanąć w jednym szeregu z innemi i żądać równouprawnienia, tembardziej, że życie udowodniło już, że pracować potrafi. Czas już, by zniesionemi zostały nienormalne warunki, ograniczające prawa kobiety nawet pod względem majątkowym. Ufając sile opinji publicznej i uczuciu sprawiedliwości, właściwemu żywiołom postępowym społeczeństwa rosyjskiego, kobiety żądają, by obecnie, kiedy ustawy samorządu ziemskiego i miejskiego mają uledz zreformowaniu, przyznano im prawo biernych i czynnych wyborów".

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Niepokoje w Rosji.

Paryż. (Tel. wł.). Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że położenie wewnętrzne państwa jest bardzo poważne. W Tyflisie i Baku wybuchł strejk kolejarzy. Połączenie kolejowe między temi miastami jest przerwane. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o grożących rozruchach.

Elizawetpol. Wskutek strejku kolejarzy ruch pociągów wstrzymany. Od dni czterech miasto nie otrzymało poczty. Gubernator urzędownie stwierdził, że strejk ma charakter ekonomiczny.

Rozruchy w wojsku.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Odessy, iż 575 rezerwistów i 570 kozaków skazano tam za nieposłuszeństwo na 20 miesięcy służby w kompanji karnej.

Petersburg. (Ag. tel.). Według informacyj z miejsca miarodajnego, pogłoska o mianowanie Schwanenbacha ministrem rolnictwa jest nieprawdziwa.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Moskwy, że wdowa po w. ks. Sergjuszu pozostanie do lipca w Moskwie, aby wziąć udział w przeprowadzeniu zwłok w. ks. Sergjusza do Petersburga, poczem wyjedzie na stały pobyt do Niemiec.

Z Królestwa.

Stanowisko duchowieństwa polskiego w Królestwie.

W celu dokładnego obznajomienia się z obecnym stanem rzeczy w Królestwie Polskiem, redakcja *Birż. Wied.* wysłała do Warszawy jednego ze swych współpracowników, p. Ldowa. Dziennikarz rosyjski udał się przedewszystkiem do ks. arcybiskupa Popiela, z powodu jednak niedomagania dostojnego pasterza nie mógł otrzymać posłuchania. Wyręczył go kanonik kapituły katedralnej ks. Ponewczyński, który oświadczył, że ks. arcybiskup najzupełniej przyłącza się do życzeń, wyrażonych niedawno przez ks. arcybiskupa Szembeka w rozmowie także z jednym ze współpracowników *Birż. Wied.*

„Duchowieństwo katolickie w kraju tutejszym — mówił dalej ks. Ponewczyński — spodziewa się w najbliższej przyszłości zniesienia ograniczeń, zarówno będących następstwem powstania w r. 1863, jako też wydanych później. Obecnie nikt z rozsądnych ludzi nie myśli tu wcale o powstaniu. Wszelkie usiłowania pod tym względem byłyby na rękę jedynie żywiołom, dążącym do reakcji. Polskie duchowieństwo katolickie potępia wszelkie gwałty, uważa je nietylko za występne, ale i za szkodliwe. Potępia ono także tajną propagandę wśród mas ludowych, które ze względu na brak oświaty, mogą być łatwo oszukane ponętnemi, lecz nieziszczalnemi obietnicami. Nasz lud jednakże nie jest pozbawiony rozsądku. Zrozumie, że go wytrącają z równowagi, i nie pozwoli się oszukiwać. Lud nasz zawsze czuł i nie przestanie czuć tego, że podstawą jego dobrobytu może być jedynie spokojna praca na roli lub spokojna praca w fabryce. Duchowieństwo katolickie oczywiście stara się go utrwalić w tych poglądach. Wpływ duchowieństwa jest znaczny, ale byłby jeszcze większy, gdyby kapłani polscy pozyskali możność wykładania, bez żadnych ograniczeń religji w szkołach początkowych. Wogóle ludność kraju, związana tylu żywotnymi interesami z pozostałemi częściami państwa, zrozumie wszystkie przywileje nierozdzielnej łączności z niemi dopiero wtedy, gdy będą zniesionie różne wyjątkowe rozporządzenia i ograniczenia„.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zapalenie opon mózgowo rdzeniowych.

Budapeszt. Stwierdzono tu dwa wypadki zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych.

Anglja i Francja.

Paryż. (Tel. wł.). Na dzień 28 b. m. zapowiedziane zostało przybycie królewskiej pary angielskiej do Marsylji. Francuskie sfery urzędowe otrzymały również przyrzeczenie, iż król Edward VII. zatrzyma się przez dwie doby w Paryżu. Owe odwiedziny króla angielskiego w stolicy Francji będą posiadały doniosłe znaczenie polityczne.

Z Krety.

Kanea. (Ag. Havasa) Ks. Jerzy grecki otworzył wczoraj sesję Izby. Licznie zebrana publiczność żywo go aklamowała. Książę w mowie powitalnej przedstawił, jakie poczynił kroki u mocarstw gwarancyjnych w celu połączenia Krety z Grecją. Następnie Izba jednomyślnie wśród oklasków uchwaliła rezolucję z żądaniem połączeczenia Krety z Grecją i wzywająca księcia Jerzego, któremu wyraża zupełne zaufanie, ażeby uchwałę tę zakomunikował mocarstwom. Dalej uchwalono, aby prezydjum Izby wraz z deputowanymi i najwybitniejszymi mieszkańcami wyspy udało się do konsulów i zawiadomiło ich o zapadłej uchwale. Następnie **deputowani składali przysięgę na imię króla Jerzego i na konstytucję helleńską.**

Na prowincji odbyły się wczoraj liczne zgromadzenia ludowe, na których również proklamowano zjednoczenie Krety z Grecją.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad art. 4 ustawy o rozdziale Kościoła i państwa, dotyczącym przydzielenia dóbr kościelnych związkom wyznaniowym. Referent oświadczył, że nikt bynajmniej nie zamyśla odbierać majątków związkom katolickim i oddawać ich związkom szyzmatyckim. (Oklaski).

Sprawy bałkańskie.

Białogród. (Tel. wł.). Komitet macedoński w Sofji skazał na śmierć konsula greckiego w Monastyrze i metropolitę greckiego w Kastorji i obu zawiadomił o tym wyroku.

Finanse Watykanu.

Rzym. (Tel. wł.). Pewien wysoki duchowny, który był na audjencji u papieża, oświadcza, iż Ojciec św. powiedział mu, że stan finansowy Watykanu jest coraz gorszy, i że wskutek tego będzie musiał zaprowadzić obszerne środki oszczędnościowe i zniesie pewne, wysoko płatne urzędy w Watykanie.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Rząd przedłożył wczoraj ustawę kolejową senatowi. Senat przekazał ją komisji z poleceniem, aby dziś jeszcze zdała o niej sprawę.

Rzym. Socjalistyczna grupa posłów odbyła wczoraj naradę, na której uchwaliła wystosować do personalu kolejowego pismo, w którem oświadcza się przeciw strejkowi generalnemu, a zakończeniem strejku kolejowego.

Rzym. Dzienniki stwierdzają, że zarówno tu, jak na prowincji ruch kolejowy się polepsza i bliskim jest już stanu normalnego.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjął protektorat międzynarodowego kongresu rybackiego, który będzie obradował w Wiedniu od 4 do 9 czerwca b. r.

Budapeszt. Budowniczowie uchwalili wczoraj zwrócić robotnikom książki robotnicze wskutek ich żądań o podwyższenie płacy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(*fr.*) Z powodu zbliżających się świąt, ruch na giełdzie jest obecnie coraz mniejszy, spekulanci boją wdawać się w jakiekolwiek transakcje, to też brak jakiegokolwiek impulsu. Ale bądź co bądź, skonstatować należy, że sytuacja się nie pogorszyła, przeciwnie, cokolwiek poprawiła się. Zwłaszcza przesilenie węgierskie oceniane jest przez sfery giełdowe coraz spokojniej i ustały zupełnie sprzedaże przedsiębrane na rachunek węgierskich spekulantów, które ostatniemi czasy taki nacisk na kursa wywierały.

W walorach żelaznych trwa w dalszym ciągu spekulacja zwyżkowa, chociaż na niewielkie rozmiary. Poprawiły się także walory bankowe i kolejowe. Węgierska renta koronowa ma dziś kurs 98·05, stoi zatem prawie o $2\frac{1}{2}\%$ niżej od austrjackiej.

— **Wiedeń** 20 kwietnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 310 —, Austr. zakł. kred. z cr. z r. 1889 3 proc. 308 —, Tow. żeglug. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc 278 75, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 281 —, Pożyczka serbska tem. po 100 fr. 4 proc. 109 —; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 28 —, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485 —, Clary 40 zł. m. k. 159 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 89 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66 —, Ofen 40 zł. 165 —, Palffy 40 zł. m. k. 175 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38 —, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65 —, Salmy 40 zł. m. kon. 220 —, Pożyczka salcburska 20 zł. 75 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539 —

— **Berlin** 20 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 —, Staatsbahny 141 40, Diskonto Comandit 189 10, Berlińskie Towarz. handl. 170 90, Laura 276 75, Bochum 252 —, Kolej połud. wschodnio-pruska — —, Ruble za gotówkę 216 —, Kolej warsz.-wied. 159 20 Kolej morza Śródziemnego 90 60, Kolej Meridionales 152 50, Losy tureckie 137·50, Renta włoska — —, „Harpener" kopalnie węgla 217 60, Kolej Marienburg-Mławka — —, Konsolidation 427 —, Lombardy 16 90, Kolej Henry 119 —, Niemiecki bank narodowy 130 40, Kanada Próferec 151 80, Akcje żeglugi hamburskiej 153 60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) — —, Huta „Donnersmark" 270 —

— **Berlin** 20 kwietnia Austrjackie banknoty 85·35, spirytus — —.

— **Paryż** 20 kwietnia 4 procentowa renta 99·30, marka 30 30.

— **Frankfurt** 20 kwietnia. Austrjackie kredyty 209 —, Kolej państw. — — Diskonto — —, Laura [illegible]

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Husarzewska z Krakowa. Hr. Zamoyski z Wysocka. K. Ostaszewski z Sędziszowa. Dr. Z. Zapała z Warszawy. J. Brandys z Wielkich Dróg. K. Sulatycki z Hoczewa. S. Zaleska z Podola ros. M. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Rosenburg z Berlina. W. Gniewosz z Kątów. P. Löschner z Wiednia. E. Engel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Resseguier z Niska. P. Adamska z Bóbrki. P. Malczewski z Borysławia. Dr. Eckhardt z Zarwanicy. S. Psarski z Cattaro. P. Pawliczek z Pragi. F. Olas z Kamionki. Z. Lewakowski z Drohobycza. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Dr. Turnheim z Turki. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. A. Doschot z Czortkowa.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Założony w roku 1870.

Główny Skład nasion — Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie, plac Halicki 14

500 poleca

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne i rolne.

Drzewka owocowe, drzewa i krzewy ozdobne. Róże ogrodowe. Mieszankę gazową. Mieszankę dla kanarków. Bukiety w najpiękniejszem ułożeniu. Cebulki tuberoz, begonii, georgiń.

Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. — Liczne listy uznania do przejrzenia o naszym handlu.

Adres dla telegramów: ANTONI KLIMOWICZ. Lwów.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
" " " "	" II.	" —·90
" " " "	" III.	" 1·10
" " " "	" IV.	" 1·20
" " Melange cesarska	" V.	" 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Bad Hall

w Górnej Austrji.

Kąpiele jodo-bromowe pierwszorzędne.

Najstarsze i najbardziej lecznicze w Europie.

Objaśnienia i prospekty

w Zarządzie kąpielowym. 4013

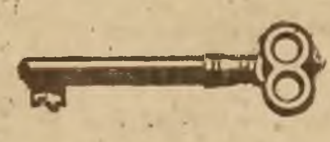
Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"



najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

Dla większej fabryki **poszukiwany jest**

zdolny korespondent.

Wymagania: Chrześcijanin, 23—28 letni, kawaler, władający **polskim i niemieckim** językiem w piśmie i słowie, posiadający powszechne wiadomości kupieckie, pilność i zdolność do samoistnej pracy. 4015

Szczegółowe oferty wraz z fotografią i odpisami świadectw nadesłać pod **„W. O. 2108"**

Rudolf Moose we Wiedniu I. Seilerstätte 2.

Księgarnia Polska we Lwowie ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **P. v. Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków** bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem: (113)

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2·10, — kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60 — kurs II-gi k. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, — kurs II-gi k. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.
Oprawa każdego tomu 50 hal.

Koniak

dobra, mocna sorta, o najdelikatniejszym winnym bukiecie, rozsyła w 4 litrowych beczułkach pocztą za pobraniem 12 kor. opłacony do wszystkich miejscowości. 4007

R. Malti, Capodistria.

5.000 ubrań męskich, 3.000 zarzutek, 4.000 ubrań dziecinnych, Uniformy dla panów studentów, Ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko u 449

TIRINGA Braci

następca **JAKÓB GELLER**, Lwów, Jagiellońska 2.

Wyśmienity

PORTER kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe

Piwo Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

Zarząd browaru 489

Zygmunta Marsa i Braci

w Limanowej.

UPRASZA się PP LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE

PIGUŁKI BLANCARDA i **SYROP** w **PARYŻU**

Aprobowane przez Akademię Medyczną w Paryżu.

w BLADACZCE, LYMFATYZMIE, BLADOŚCI CERY, SIFILISIE ORGANICZNYM

Blancard 40, Rue Bonaparte PARIS

Jedyne zespolające się z organizmem i skuteczne.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2019

Ja ANNA CSILLAG



z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości

Cena puszki: 1, 2, 3 i 5 złr.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.

Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 119.

Jedyny skład wysyłkowy 7000

apteka Zygmunta Ruckera

we LWOWIE.

Ellen Key:

O miłości i małżeństwie

tłómaczył dr. **Władysław Witwicki.**

Treść: Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajowości. — Ewolucja miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości. — Prawo macierzyństwa. — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie. 468

Cena koron 4 z przesyłką pocztową koron 4·45.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, B. Połonieckiego we Lwowie.

Na 8 dni próby

posyłam każdemu mój elegancki

zegarek kawalerski „a la Bonheur"



o pokryciu z prawdziwej czarnej stali, fason płaski; z widocznym balansem kotwicowym i dokładnie uregulowanym 36-godzinnym mechanizmem osadzonym na kamieniach i zobowiązuję się przyjąć go napowrót przed upływem dni 8-miu, pieniądze zaś natychmiast odesłać. Oryginalna cena fabryczna wraz z łańcuszkiem i futerałem: 1 sztuka zł. 3. Ten sam 1-szej jakości, nadzw. płaski zł. 4, O złotych, srebrem dekorowanych pokrywach zł. 4·30. W prawdz. złotych plaque kopertach (5-letnia trwałość) zł. 5·— Srebrny zł 6·—, złoty zł. 30·—. Do każdego zegarka 3-let gwarancja na piśmie. Wysyłka za pobraniem przez

Pod wielką fabryką zegarów:

Max Böhnel, zegarmistrz, WIEDEŃ, IV., Margarethenstrasse Nr. 38.

329 Dostawca c. k. urzędników państwowych

Proszę żądać mego wielkiego cennika z przeszło 1.000 rysunków wszelkiego rodzaju zegarków, towarów złotych i srebrnych darmo i opłatnie. — UWAGA: niklowe i stalowe Roskopfy niezniszczalne, z plombą zł. 2·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.